Łódź, 21|IX 1900 r.

№ 216.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 8 (21) września 1900 r.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111. № telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1$^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Św. Mateusza Ap.
Sob. Św. Maurycego M.
Niedz. Ładysława z Gieln.
Pon. N. M. P. od niew.
Wtor. Św. Firmina B. W.
Śr. Św. Cypryana i Just.
Czw. Św. Kozmy i Damiana

Wschód: g. 5 m. 5.
Zachód: g. 6 m. 1.
Dług. dnia: g. 12 m. 16.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Zolimira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

SALA KONCERTOWA. Koncert lipskiej filharmonijnej orkiestry pod dyrekcyą kapelmistrza Hansa Windersteina. Początek o godzinie 8 wieczorem.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Trupa Smotryckiego „Wyprawa do Chin", operetka w 3-ch aktach, słowa Labiche i Delacour, muzyka Fr. Bazina. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Walka z pożogą.

II.

Mamy trzy sposoby obrony od klęski ogniowej: zapobieganie, tłumienie i wynagrodzenie szkód przez asekuracyę. Wszystkie trzy wzajemnie się uzupełniają i dopiero harmonijny rozwój wszystkich stanowi o bezpieczeństwie ogniowem.

Do ostatnich prawie czasów rządy i społeczeństwa głównie miały na oku środki zapobiegawcze, wydając w tym celu najrozmaitsze przepisy, dotyczące wznoszenia i rozmieszczenia budowli. Uważano, że budowle z materyałów niepalnych, ustawione regularnie, inne zaś, drewniane, oddzielone wolną przestrzenią jakich 50 sążni, usuną niebezpieczeństwo masowych pogorzeli. Zabraniano dalej utrzymywania po miastach i osadach, większych ilości materyałów palnych, jak olei, smoły, siana i t. d. Podręczniki prawa administracyjnego pełne są takich rozporządzeń, które wszelako nie sprawdzały oczekiwań, pozostając najczęściej martwą literą dla swej uciążliwości i niechęci, jaką wywoływały wśród ludności. Po miastach jeszcze łatwiej było przestrzegać budowania zgodnie z ustawą policyjną, zwłaszcza, że jej wymagania odpowiadały potrzebom ekonomicznym. Na wsiach atoli wszystkie usiłowania ustawy, wprowadzenia do budowli materyałów ogniotrwałych i rozrzucenia ich pojedyńczo, t. j. oddzielenie jednego od drugiego wolną przestrzenią, częściowy tylko odnosiły skutek, pierwsze dla braku taniego kapitału i drożyzny materyi niepalnej, drugie dla nieodpowiedniej formy drobnej własności.

W gub. wewnętrznych np. ustawa budowlana, obowiązująca na wsi, surowo zabrania skupiania budynków, oznacza konieczną odległość od sąsiedniej zagrody, pod karą sądową i obowiązkiem usunięcia, ewentualnie rozebrania budynku. Ziemstwa, gdzie istnieją, układają plany regulacyjne i wyznaczają sute zapomogi na odbudowanie podług planu spalonych albo zniszczonych zagród. Nie wiele to przecież pomaga, choć jest kosztowne, bo panuje tam wspólne posiadanie pól uprawnych i łąk, siedlisko zaś z budynkami stanowi własność prywatną każdego gospodarza, więc rozbudowanie się w kolonii napotyka niezwykłe przeszkody.

W Królestwie system szachownic polnych daje ten sam rezultat pod względem ogniowym. Na płatach prętowej szerokości ani marzyć o bezpiecznem rozmieszczeniu budynków, bo na nich brak miejsca na najmniejsze podwórko i należącego po parę płus sąsiednich z obu stron pozbawić prawa stawiania zabudowań. Zwykle też każde gospodarstwo posiada siedlisko na kilkunastu prętach kwadratowych oddzielnie od pól uprawnych, z którego i nieporęcznie ruszać się gdzieindziej, bo wszędzie wąsko, tak, że właściciel 15 morgów nie ma literalnie miejsca na siedlisko i ogródek. Ludności przybywa, domów i chlewów również, a że wszystko się tłoczy w jednem miejscu, więc zacieśnienie wzrasta ogromnie i tworzy się nad siedzibami jeden dach słomiany. Tu już i najsprawniejsza straż ogniowa nie poradzi, bo pożar się szerzy błyskawicznie.

W r. 1881 widziałem w pow. skierniewickim pożogę całej wioski, mającej dobre ½ wiorsty długości, od pioruna. Ogień po kalonkach szedł, niby pociąg kuryerski, znacząc drogę świeżemi kłębami dymu; w ciągu niezpełna 2 minut wieś była w ogniu.

Łatwo zrozumieć, że żadne, choćby najsurowiej wykonywane przepisy policyi budowlanej, ani skupienia, ani słomianych dachów z naszych wiosek nie usuną, skoro wpierw trzeba zmienić rdzennie formę własności ziemskiej przez zniesienie szachownic polnych, które znowu łączą się w większości wypadków z kwestyą serwitutów, tworząc kłębek nie do rozplątania. Jeżeli w Europie zachodniej spotykamy wioski regularnie zbudowane w kolonie, a w nich coraz częściej trafiają się domy murowane pod dachówką, blachą lub oporną tekturą, to osiągnięte rezultaty zawdzięczać należy załatwieniu sprawy szachownic i serwitutów, taniości kapitałów i przetworów fabrycznych, dla których budynek ogniotrwały nie przechodzi środków pieniężnych zagrodnika.

Zwrócono uwagę i na znakomitą, naturalną, obronę od ognia, na drzewa rozłożyste. Każdy z nas sam spostrzegł, albo słyszał o wypadkach, w których parę drzew liściastych ocaliło wioskę od doszczętnej pogorzeli. Dosyć byłoby każde gospodarstwo otoczyć grupą drzew dzikich, jeżeli już nie sadem owocowym, aby osiągnąć na wsiach bezpieczeństwo ogniowe. Lecz ku temu nieodzownym jest warunek, aby mieć dosyć przestrzeni nakół do sadzenia drzew, gdy chałupa dotyka chałupy, a stodoła stodoły, i zaszczepić ludności wiejskiej zamiłowanie do hodowli drzewiny. Zniszczyć i złamać nawet bez pożytku dla siebie, chłop nasz umie (inteligent również), ale sadzić drzewa, jak niemcy koloniści nie każdy uważa za potrzebne.

Gdy zawodziły wszelkie środki zapobiegawcze, łatwiejsze na papierze, niż w wykonaniu, zwrócono się do obmyślenia organizacyi ratunkowej. Doświadczenie w ciągu wieku zeszłego (XIX) nauczyło, że na tej drodze trzeba szukać rozwiązania palącej sprawy, w naszych zaś warunkach, gdy nie możemy marzyć o szybkiem zniesieniu szachownic i rozkolonizowaniu wiosek, o dostarczeniu tanich kapitałów na zastąpienie drzewa i słomy przez kamień i żelazo; wszystkie usiłowania zwrócić powinniśmy na wytworzenie energicznej obrony ogniowej czynnej, skoro na działalność w tym kierunku pozwalają nam istniejące przepisy.

Pogotowie ogniowe jest rzeczą dość świeżą. Jeszcze za Fryderyka II Berlin, będący już sporem miastem o 150,000 mieszkańców, nie miał straży ogniowej w dzisiejszem pojęciu i spłonął do połowy, wbrew litanii paragrafów pruskiej Landsfeuerordnug z r. 1720, choć był murowany. Długo, bardzo długo po głowach statystów tułało się przekonanie o wszechmocności prewencyj policyjnych, o skuteczności gabinetowych rozporzą-

dzeń, bo też snadniej wydawać zakazy, niż tworzyć organizacye, potrzebujące wciąż pieczołowitej ręki, a na swobodne stowarzyszenia, bez których zawsze szwankuje organizacya czynna ogniowa, biurokraci pruscy i austryaccy, przodujący ściennym kolegom, patrzyli wielce podejrzliwie.

Pierwsze rozporządzenia, dotyczące gaszenia pożarów, datują się w Królestwie Polskiem od r. 1819. Epoka po traktacie wiedeńskim zaznaczyła się nieznaną dotąd ruchliwością w sprawach wewnętrznych, na polu prawodawstwa cywilnego, oświaty, przemysłu, komunikacyi, kredytu. Dostaliśmy kodeks cywilny Król. Polskiego, prawo hypoteczne, fabryki tkackie, sieć szos pierwszorzędnych, towarzystwo kredytowe ziemskie, bank polski, uniwersytet imienia Cesarza Aleksandra. W dziedzinie bezpieczeństwa ogniowego to samo spotykamy. Pomijam szereg rozporządzeń policyi budowlanej, wymierzonych ku zapobieganiu pogorzelom, o czem później będzie mowa, bo zajmuje mię teraz organizacya czynnej pomocy ogniowej.

Postanowienie Namiestnika z r. 1819 nakazuje miastom zaopatrzyć się w tabor ratunkowy, dość co prawda skromny, a ciężar ten wkłada na właścicieli domów. Każdy dom ma mieć drabinę na dachu i drewniany kubeł do wody, każde 10 domów winno mieć 2 bosaki, kubeł skórzany, 4 sikawki ręczne, beczkę do rozwożenia wody i drabinę do przenoszenia, każde miasto, liczące 100—150 domów, winno mieć sikawkę i 4 stągwie do wody, liczące zaś 150—300 domów, winny mieć 2 sikawki i 4 stągwie, w miastach większych na 200 domòw jedna sikawka i 4 stągwie przypadać mają. Sikawki i stągwie w miastach zasobnych sprawia kasa miejska, w pozostałych połowę wydatku ponoszą właściciele domów i połowę właściciele prawa propinacyi. Kontroli sikawek dopełniają kominiarze, a za stan sikawek odpowiada burmistrz lub prezydent. Podział kosztów sprawienia sikawek i stągwi, nieudatnie oznaczony (dziś jeszcze niezrozumialszy po reformie wódczanej), wywołał spory, które pomimo nowego rozporządzenia z r. 1835, trudno rozstrzygać w każdym wypadku. Do prawa powyższego z r. 1819, jeszcze powrócę, gdyż dla dzisiejszych straży ogniowych posiadać może, odpowiednio użyte, niezwykłą wagę.

Narzędziom ogniowym poświęcono następnie kilka rozporządzeń ministeryalnych i prawodawczych; określono typ beczek i sikawek, nakazano przechowywać je w umyślnej szopie, zobowiązano pomocników naczelników powiatu do czuwania nad stanem ich, a naczelników do odbywania rewizyj.

Wykopanie i utrzymanie studni, których liczba, stosownie do ilości domów mieszkalnych, winna być przez naczelnika powiatu oznaczona, włożone zostało na właścicieli domów, studnie zaś publiczne kosztem kas miejskich urządzać i utrzymywać nakazano.

Tak wygląda ogólna organizacya pogotowia ogniowego w miastach, a przecież nie jest jeszcze synonimem przepis i wykonanie.

Jeszcze skromniej przedstawia się pomoc ogniowa po wsiach. Podług prawa z r. 1836 na każde 3 domy należy utrzymywać jeden bosak, długości 7—12 łokci. W roku 1877 dozwolono rządom gubernialnym udzielać z funduszów ubezpieczeniowym pożyczek gminom wiejskim, spłacalnych w ciągu 4 lat bez procentu, na kupno narzędzi ogniowych, z warunkiem, by kredyt na całą gubernię nie przenosił 10,000 rb.

Stałą straż ogniową rządową zaprowadzono tylko dla Warszawy, w r. 1834.

Oto i wszystko, bo po nad to nic więcej odszukać się nie da w rozporządzeniach administracyjnych, zebranych w Dzienniku Praw i wielu tomach Zbioru Przepisów. Ani słowa o organizacyi obrony przy ogniu, kto ma kierować akcyą, kto wykonywać jego rozkazy, a więc chaos i nieporadność. W takim stanie rzeczy pozostaje chyba ufność w Opatrzności Boskiej i ucieczka do św. Floryana, patrona od ognia, nawet wtedy, gdy powołane środki obrony nie pozostają martwą literą.

J. Chr.

KRONIKA.

Święta w fabrykach. W okólniku departamentu handlu i rękodzieł do urzędów fabrycznych czytamy co następuje: „Włączenie dni uroczystości dworskich do wykazu świąt, w które robota zostaje zawieszona w zakładach przemysłowych (p. 2 art. 142 ust. przem. „Zb. praw“ t. XI, cz. II, z 1893 r.), na mocy w art. 6 oddz. 1 Najwyżej zatwierdzonej w d. 2 czerwca 1897 r. uchwały rady państwa, nie może być uważane za obowiązkowe dla robotników dorosłych i nieletnich. Również nie jest obowiązujące włączenie do przepisów o regulaminie wewnętrznym w rzeczonych zakładach (art. 142 ustawy przem.) warunku o zatrzymaniu robót na czas nabożeństwa w dni uroczystości dworskich. Rzeczone postanowienie, na mocy art. 18 ustawy dla głównego urzędu do spraw fabrycznych i górniczych, zatwierdzone zostało przez ministrów skarbu oraz rolnictwa i dóbr państwa dnia 9 lutego r. b.

Majątki nieruchome. W sprawie wyjaśnienia, czy mają prawo władać i korzystać nadal z majątków nieruchomych ci cudzoziemcy, którzy otrzymali takie majątki w sukcesyi lub w posagu za żonami przed ogłoszeniem Najwyższego rozporządzenia z r. 1889 i przed tym czasem stali się faktycznymi posiadaczami tych majątków, lecz ustanowionych aktów notaryalnych na posiadanie takowych nie mają do tej chwili, rząd gubernialny piotrkowski odniósł się do miejscowych władz administracyjnych o zebranie danych: czy w okręgu łódzkim znajdują się takie majątki, żądając przytem szczegółowego bez wyjątku spisu wszystkich takich majątków wraz z objaśnieniem, w czem takowe się zawierają, od jakiego czasu znajdują się w posiadaniu obecnego właściciela, jakim sposobem przeszły do niego i czy właściciel posiada jakie dowody na prawo posiadania tychże.

Z Towarzystwa kredytowego miejskiego.— Leżący obecnie w uśpieniu projekt zmiany ustawy co do wydawania większych pożyczek na nieruchomości łódzkie, wkrótce po powrocie z zagranicy niektórych osób, należących do komisyi specyalnej, będzie przedstawiony władzom Towarzystwa.

Marki na stacyach. Dowiadujemy się, że zarząd pocztowy zamierza zaprowadzić ku wygodzie publiczności sprzedaż marek pocztowych na wszystkich stacyach kolei fabryczno-łódzkiej.

Nowy cech. Dość pokaźna liczba zegarmistrzów łódzkich chrześcian dotąd nie posiada własnego cechu, co utrudnia zapisywanie uczniów i wyzwolenia czeladników i majstròw. Wobec tego z inicyatywy kilku majstrów poczyniono starania u władzy o utworzenie cechu zegarmistrzowskiego majstrów-chrześcian.

Ogólne zebranie Stowarzyszenia rolniczego gub. piotrkowskiej. Wczoraj zebrało się w sali Tow. Kredytowego członków 38, z prawem do 51 głosów. Zadziwiające, że z powiatu łódzkiego przybył tylko p. Gałecki, z Rąbienia.

Rezultaty obrad były następujące:

1) Prezes Michał Szwajcer zagaił posiedzenie oraz wniósł projekt podziękowania ministrowi dòbr państwa za zatwierdzenie ustawy, a następnie podziękowanie prezesowi dyr. szczegółowej piotrkowskiej Płonczyńskiemu i członkowi byłego Tow. rolniczego Plichcie za ułatwienia i pomoc w ułożeniu instrukcyj przygotowawczych i starania poczynione koło zatwierdzenia Tow. rolniczego gub. piotrkowskiej.

2) Wybrano prezydującym posiedzenia prezesa Płonczyńskiego.

3) Zatwierdzono proponowanego przez radę zarządzającą na dyrektora handlowego (43 głosami) pana Wł. Bogusławskiego a na zastępcę 35 głosami p. Grzegorzewskiego.

4) Wynagrodzenie dla dyrektora handlowego oznaczono zgodnie z propozycyą rady zarządzającej rb. 1200 rocznie i dla buchaltera-kasyera także 1200 rb. Członkowie zarządu stałego wynagrodzenia się zrzekli, a pobierać będą kadencyjnie po 5 rb. dziennie.

5) Pan Bogusławski wypowiedział program swej działalności:

Więc najprzód pośrednictwo w zakupnie wszelkich przedmiotów uzyskanych w rolnictwie a mianowicie:

a) sztucznych nawozów, b) nasion, c) maszyn, oraz wszelkich przedmiotów użytecznych i niezbędnych rolnikom, oraz pośrednictwo w zbyciu produktów rolnych w sposób o ile można zamienny. Biura filialne i składy projektowane są w Łodzi i Częstochowie. W Łodzi co piątek będzie załatwiał interesy stowarzyszenia p. Bogusławski.

6) Zatwierdzono proponowany budżet Stowarzyszenia w sumie rb. 5500 rocznie, w tem dyrektorowi rb. 1200, buchalter.-kasyerowi 1200, wydatki poczynione już rubli 700, urządzenie biura rubli 600, jednorazowe wynagrodzenie kadencyi członka rady rb. 400, magazynierowi rb. 800, woźnemu 200, za lokal rb. 500, opał 150, światło 80, materyały piśmienne i portorya rb. 500, wydatki nieprzewidziane rb. 500.

Następnie upoważniono radę zarz. do otworzenia trzech delegacyi: rolnej, handlowej i organizacyjnej, oraz do przyjęcia proponowanych przez radę zarządu po dwóch delegatów każdego powiatu dla objaśniania i przedstawiania nowych członków stowarzyszenia.

O godzinie 2 i pół nastąpiła przerwa dwugodzinna obiadowa, a następnie o godzinie 4 po południu zebrali się członkowie dla wysłuchania i dysputy nad porządkiem dziennym ogólnego zebrania z § 43 ustawy.

Rezultaty obrad były następujące:

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Stowarzyszenia członkowie pp. I. Wilski, T. Wilski i W. Sokołowski zdali sprawozdanie z posiedzenia sekcyi rolnej warsz. pop. ros. przemysłu i handlu z dnia 16/6 1900 r. oraz proponowali wnioski stosowne do sprawozdania.

P. Szwajcer (junior) mówił o kredycie drobnym, który niewłaściwie nazwał włościańskim, na co zwrócił mu uwagę jeden z członków; wskutek wywołanej dysputy zaproponował Stowarzyszeniu w wyrazach zachęcających dwa rodzaje kredytu ludowego wogóle. Włościanie bowiem mają już kredyt Banku włościańskiego i kasy pożyczkowo-wkładowe gminne, a że kredyt kas gminnych mały przynosi pożytek i przystępny tylko dla włościan, jest więc niedostateczny w rozmiarze po 7 rb. na morg. Pouczał stowarzyszonych, przedstawiając systemy różnych kas kredytowych w Galicyi i Poznańskiem, nadzwyczaj pożytecznych dla ludu. Przyznawał pierwszeństwo kasom kredytowym podług ustawy normalnej, na zasadzie której powstało już kilka towarzystw kredytowych, a jako jedną z najlepszych zacytował ustawę rypińskiego Towarzystwa kredytowego, oraz ustawy dwóch kas pożyczkowych w m. Łodzi, pożytecznie działających dla szerszego ogółu. Zwròcono uwagę mówcy na brak kredytu dla rolników nie włościańskiego pochodzenia, a zwłaszcza dla drobnych przemysłowców i rolników, nietylko miasta ale i prowincyi.

P. Jeziorański w obszernej formie i pracowitem obrobieniu przedstawił zebranym cel i korzyści z towarzystw nietylko rolnych ale i przemysłowo-rolnych.

Obydwaj referenci, Szwajcer (junior) i Jeziorański, za swe rzeczywiście pożyteczne i źródłowe opracowanie przedmiotu, otrzymali sute oklaski i podziękowanie stòwarzyszonych.

Referat prezesa M. Szwejcera o służebnościach czy to skutkiem zmęczenia słuchaczy, czy też prelegenta, mniej zajmująco oddziałał na stowarzyszonych, mimo to wywołał repliki ze strony jednego ze stowarzyszonych.

W końcu posiedzenia rekomendowany przez p. M. Szwejcera technik, p. Sikorski, przedstawił wypracowany w majątku p Br. Szwejcera projekt nawodnienia łąk, oraz wynik prac, jakie za protekcyą stowarzyszenia rolniczego ma zamiar wykonywać. Ceny proponowane przez p. S. wydawały się stowarzyszonym zbyt wygórowane, lecz rada, zapewne protegując p. S., jako technika stowarzyszenia, postara się zbyt kosztowne wynagrodzenie za melioracyę ograniczyć, albowiem w tej cenie projekty byłyby zbyt uciążliwe dla członków stowarzyszenia.

Na tem posiedzenie zakończono i rada zarządzająca wraz z prezesem udali się na specyalne posiedzenie organizacyjne, stosownie do zatwierdzonej instrukcyi (nb. zbyt pobieżnie przeczytanej stowarzyszonym, tak że nie mogło być mowy o debatach nad tak ważną kwestyą).

Koncert Windersteina. Na wczorajszym koncercie orkiestry filharmonicznej pod dyrekcyą H.

Windersteina zgromadziło się niewiele osób. A szkoda, bo orkiestra to wspaniała pod każdym względem i program koncertu był bardzo interesujący, to też słuchacze wynagrodzili dyrektora po każdym numerze salwą oklasków; kilka numerów jak Prolog z „Lohengrina,“ Taniec Anitry z „Suity,“ „Peer-Gynt“ Griega, „Toreador et Andalouse“ Rubinsteina, powtarzano.

Dziś koncert symfoniczny, jutro wieczór Wagnerowski. Miłośnikom dobrej muzyki radzimy korzystać z pobytu orkiestry Windersteina, przewyższającej swemi zaletami kilkakrotnie orkiestrę Quasta.

Krytyk muzyczny jednego z tutejszych pism niemieckich znalazł się w ogromnym kłopocie. Latem pisywał o Quaście, co dzień niemal, stuwierszowe dytyramby samemi superlatywami. Obecnie chyba zmuszonym będzie wzbogacać język niemiecki... nadsuperlatywami swego własnego wynalazku.

Bitwa pod Grunwaldem. Jutro wieczorem w teatrze „Victoria“ usłyszymy znowu wspaniale wypowiedziany epizod z „Krzyżaków“ Sienkiewicza. Otrzymaliśmy właśnie zawiadomienie od p. Kisielnickiego z Noworadomska, że projektowane powtórzenie wieczoru deklamacyjnego stanowczo jutro dojdzie do skutku.

Gość. Wczoraj wieczorem w restauracyi Stępkowskiego grono miejscowych dziennikarzy i osób z inteligencyi podejmowało znakomitego historyka literatury polskiej Piotra Chmielowskiego. Wieczór upłynął na miłej, serdecznej pogawędce, przeplatanej okolicznościowemi toastami. P. Artur Gliszczyński wypowiedział między innemi swój wiersz „Artysta,“ ofiarowany czcigodnemu gościowi. Wiersz ten umieszczamy w numerze dzisiejszym.

Dziś o godzinie 7 m. 13 prof. Chmielowski odjechał do Zakopanego.

Z wydawnictw. Nakładem księgarni Teora Paprockiego i S-ki w Warszawie wyszły świeżo: 1) „Nie tędy droga, szanowne panie!“ ks. Karola Niedziałkowskiego, biskupa samoskiego. Studyum to o emancypacyi kobiet wydanem zostało po raz drugi z dopełnieniem.

2) „Początki języka polskiego“ jest to książka do czytania, ułożona podług stopniowego rozwoju pojęć mowy i gramatyki przez Władysława Nowickiego, magistra nauk historyczno-filologicznych. Książka ta ukazuje się już w 8-em wydaniu, przedrukowanem bez zmiany z 4-go wydania, zaleconego przez Ministeryum Oświecenia publicznego do użytku w szkołach początkowych okręgu naukowego warszawskiego. Dziełko to jest ilustrowane 50 drzeworytami.

3) „Chiny i bokserzy“, jest dziełkiem, opisującem historyę, kulturę i obyczaje chińczyków, na podstawie najnowszych materyałów oraz informacyj ze źródeł chińskich, zebranych przez Sinologa. Powyższe wydawnictwa nabywać można we wszystkich księgarniach.

Ofiary. Złożono do dyspozycyi naszej redakcyi:

Zebrane w oddziale farbiarni fabryki Towarzystwa akcyjnego I. K, Poznańskiego 46 rb. 34 kop. (złożyli następujący po rb. 1: Leśniewski, Sikorski, Wiszniewski. Osiecki, Starczewski, Olejnik, Panek, Wójcik, Żółtowski, Sobczak, Wolak, Cajdler, Musiał i Mikołajczyk; po 50 k.: Wiśniewski, Król, Nowogórski, Milczarek, Kubiak, Han, Raczyński, Gwizdek, Lik, Musiał, Kaźmierczak, Kubiaczyk, Romanowski, Frankowski, Musiałowicz, Kamiński, Mroczkowski, Tomaszewski, Bil, Wasiak, Boczek, Kawski, Turkowski, Wawrzyniak, Stolarczyk, Mikołajczyk II, Pytloch, Karasiński, Jackowiak, Krogulec i Dziekciarek; po 40 k.: Bartosik, Wawrzyński, Stoliński, Grzelak i Andrzejczak; po 30 kop.: Kopa, Łuczak, Ciesielski, Różycki, Gadomski, Kapituła, Mikulski, Kępa, Kowalski, Musiałek, Wieczorek, Pietrzak, Marlicki, Woźniak, Stasiak, Kąpielski, Błaszczyk, Mikołajczyk III, Zbysz, Nowacki, Bernaczak, Łazuchiewicz, Popielarski i Krzemiński; po 20 kop.: Widawski, Krysiak, Pawlak, Ferenc, Kutkowski, Sadowski. Szpałek, Mroziński, Grzelewicz, Szmuszkiewicz, Kramczyk, Pawęta, Mosiniak, Stanczak, Woźniak, Tomczak, Szafarz i Owczarek; po 25 kop.: Marchwicki, Zielonka i Obera; po 60 k.: Adamus i Fortuniak; po 10 kop.: Filipiak, Kuchciński, Perkowski, Mikołajczyk IV i Karwacki; Krzanowski 15 k,. bezimiennie 25 kop., Wieczorek 18 kop., Grzegorżewicz 26 kop. i inni).

Osobiste. Starszy budowniczy miejski pan Chełmiński wyjechał za granicę na urlop czterotygodniowy, zastępować go będzie budowniczy miejski p. Stebelski.

Z giełdy łódzkiej. Dzisiejsze zebranie giełdowe sprowadziło kilkunastu kupców. Usposobienie było wogóle słabe. Poszukiwania w stosunku do zaofiarowań papierów procentowych nieznaczne. Dopełniono tylko tranzakcyj na listy zastawne m. Łodzi seryi VII ($4\frac{1}{2}\%$), za które płacono po 84.75, w żądaniu 85.00.

Z łódzkiego żydowskiego Tow. dobroczynności. Zamiast powinszowań noworocznych złożyli na cele Towarzystwa: państwo E Szykierowie rb. 5, Wolfowie Neufeldowie rb. 3, Maurycowie Prentcy rb. 1. Za powyższe ofiary zarząd Towarzystwa uprzejmie dziękuje.

Z rynku. Dzisiejszy targ na Nowym Rynku niezmiernie był ożywiony, z powodu bowiem nadchodzących świąt żydowskich przywieziono niezwykłą ilość stworzeń skrzydlatych, których cena była niezwykle wygórowana.

Najdroższe były kogutki, tych bowiem najwięcej żądano—płacono za nie po 50—60 kopiejek za sztukę. Targ z masłem przeniesiony został ze względu na kursujące do Helenowa tramwaje na północną stronę Nowego Rynku. Cena masła 60—70 kop. za kwartę, jaj 90—100 kop. za kopę, inne produkty w zwykłej cenie.

Chodniki. Spodziewane oddawna doprowadzenie do porządku chodników na główniejszych ulicach naszego miasta, może nareszcie przyjdzie do skutku. Oto dowiadujemy się, że z inicyatywy p. prezydenta naszego miasta postanowione ma być obowiązkowe wylewanie chodników asfaltem lub wykładanie ich płytami z piaskowca, oraz naprawa części zniszczonych.

Ruch przemysłowy. W Zduńskiej Woli w latach ubiegłych było w ruchu 5,000 ręcznych warsztatów tkackich i jedna fabryka parowa o 200 warsztatach. W koloniach sąsiednich również około 5,000 warsztatów było czynnych. Obecnie, skutkiem nadprodukcyi wyrobów tkackich, fabryki zmniejszyły siły robocze, a mianowicie w ten sposób, że kiedy poprzednio tkacze pracowali dniem i nocą na zmianę, teraz robią tylko od godz. 7 do 4 popołudniu.

Zduńska Wola handlu wyrobami tkackiemi nie prowadzi, lecz wysyła je do fabryk łódzkich, które wyroby ręcznych warsztatów blichują, farbują, walcują, apreturują i następnie puszczają w handel jako wyroby własne. Materyałów, tj. nici, dostarczają warsztatom w Zduńskiej Woli fabryki łódzkie. Wyrabiają tu również korty dla fabryk łódzkich, które dostarczają surowego materyału, płacą po rb. 4—6 od sztuki.

Z przędzalnictwa. Skutkiem ostatniego zastoju w przemyśle, ceny za przędzenie spadły do minimum, każdy bowiem starał się przedewszystkiem o to, by dać zajęcie robotnikom. Obecnie, gdy w dziedzinie przemysłu polepszyło się i przędzalnie otrzymały dużą ilość roboty starają się o podwyższenie cen, lecz odbiorcy nie zgadzają się na to.

Z Towarzystwa strzeleckiego. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się ostatnie w roku bieżącym strzelanie do celu w parku strzeleckim. Tym, którzy dadzą najlepsze strzały, wydane zostaną premia towarzystw strzeleckich. Do udziału w konkursie zaproszeni zostali członkowie innych stowarzyszeń strzeleckich, oraz przyjaciele stowarzyszonych.

Powiększenie straży leśnej. Ze względu na to, iż w ostatnich czasach coraz więcej zauważono defraudacyj drzewa z łódzkiego lasu miejskiego a obecny personel straży leśnej okazał się za szczupły, by mógł położyć tamę nadużyciom, p. prezydent miasta polecił sporządzenie projektu powiększenia personelu straży leśnej. Projekt ten został już opracowany i złożony w zarządzie miejskim. Według projektu ma przybyć czterech strzelców, dla których zbudowane będą domy w lesie miejskim. Plany tych domów strzeleckich również zostały już sporządzone i niebawem przedstawione będą władzy do zatwierdzenia.

Kary za defraudacye. W ciągu ostatniego miesiąca do kasy miejskiej wpłynęło około 100 rb. kar za wykrytą defraudacyę drzewa z lasu miejskiego.

Wypadek w redakcyi. W dniu wczorajszym o godz. 7 wieczorem współpracownik naszego pisma p. Stanisław Łapiński potknął się w korytarzu redakcyjnym tak nieszczęśliwie, że się uderzył głową w kąt drzwi i zranił nadzwyczaj dotkliwie w głowę. Wezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło doraźnej pomocy.

Okrucieństwo. Do tak zwanego „salonu“ jednego z tutejszych felczerów przez otwarte drzwi od ulicy zaglądał często wyżeł mieszkańca tego domu. W tych dniach zniecierpliwiony nieprzyjaciel zwierząt, w chwili gdy wyżeł wszedł i zaczął mu się łasić, prysnął mu w oczy amoniakiem. Biedne psisko wiło się z bólu i utraciło wzrok. Za taki postępek Tow. opieki nad zwierzętami winno pociągnąć do odpowiedzialności pana felczera, który, chociażby już tylko ze względu na swe zajęcie, winien przecież mieć poczucie litości.

Oszust. Od pewnego czasu jakiś młody człowiek operuje pomiędzy robotnicami, poszukującemi pracy w fabryce, ofiarowując swe pośrednictwo za umówione wynagrodzenie. Gdy robotnica się zgodzi, prowadzi ją do bramy którejkolwiek fabryki, oznajmiając, że jest przyjętą, poczem otrzymawszy wynagrodzenie, znika, pozostawiając naturalnie robotnicę bez pracy i pieniędzy.

Ponieważ podobny wypadek zdarzył się onegdaj z mieszkanką ulicy Mikołajewskiej, przeto ostrzegamy przed oszustem.

Otrucie. W tych dniach zmarła po kilkudniowej chorobie żona zarządzającego majątkiem Psary w pow. łęczyckim. Po pogrzebie krążyć poczęły pogłoski, że zmarła była otrutą, ponieważ pies, który na dwa dni przed śmiercią, zjadł wydzieliny, zdechł momentalnie. Wskutek pogłosek zarządzono ekshumacyę zwłok i sekcyę; z której przekonano się ze zmarła była trutą systematycznie. Sędzia śledczy aresztował męża i gospodynię dworską, pokojówka zaś zdołała zbiedz.

Kradzież w sklepie monopolowym. Wczorajszej nocy w Koluszkach popełnioną została znaczna kradzież w sklepie monopolowym. Dla przeprowadzenia śledztwa władza akcyzna delegowała urzędnika na miejsce.

Pożar. Wczoraj o gody. 9 wieczorem straż wezwaną została do pożaru przy ulicy Zagajnik pod № 17, gdzie w piwiarni Antoniego Szymanki od wiszącej lampy przepalił się sufit i ogień przedostał się na górę. Przybyli do pożaru topornicy II oddziału straży wyrąbali dach i ogień ugasili w niespełna godzinę. Pierwszy oddział straży również przybył na miejsce pożaru, lecz nie był czynny.

Zawalenie się sufitu. Onegdajszej nocy w domu pod № 66 przy ulicy Średniej, własności p. Handtke, nad mieszkaniem Budzińskich i Wieczorków załamał się sufit i spadł, gruchocząc dwa łóżka, stół i inne sprzęty domowe. Na szczęście, lokatorzy nie ułożyli się do snu, byliby bowiem ulegli jeśli nie śmierci, to przynajmniej kalectwu.

Ze względu na mogące grozić niebezpieczeństwo w innych mieszkaniach, należałoby zbadać wszystkie sufity.

Kosztowna przysługa. Mieszkanka ulicy Staro-Zarzewskiej 60 letnia Barbara Bernowa, dążyła onegdaj przez Górny Rynek z zamiarem załatwienia jakiegoś sprawunku na mieście. Czując lekkie zmęczenie, staruszka usiadła przy chodniku dla chwilowego wypoczynku. Zauważyła to jakaś jejmość i zbliżywszy się do Bernowej, zaproponowała jej swoje usługi i pomoc, Pomimo, iż staruszka wzbraniała się energicznie, nieznajoma wzięła ją za ręce, podniosła i spełniwszy tak miłosierny uczynek, wstydliwie zniknęła w tłumie.

Bernowa, którą zachowanie się nieznajomej dobrodziejki mocno zaniepokoiło, sięgnęła do kieszeni i z przerażeniem spostrzegła brak woreczka z 24 rublami. Zarządzona na razie pogoń nie odniosła żadnego skutku.

Na noże. Wczoraj około godz. 8-ej wieczorem w restauracyi przy ulicy Wólczańskiej, pomiędzy biesiadnikami dobrze już podchmielonymi, wynikła gwałtowna bójka na noże. Przeciwników Jana Marchela i Roberta Szulca, obecni rozbroili. Jan Marchel otrzymał ranę w głowę. Odwieziono go domu.

Poparzenie. Przy ulicy Zgierskiej 70-letni starzec Nuchim Abin, zapaliwszy fajkę usnął, a tymczasem ogień z fajki zatlił na nim ubranie. Gdy Abin ocknął się, ubranie już było w płomieniach, a nim domownicy pośpieszyli z ratunkiem, starzec uległ poparzeniu obu rąk, ramion, goleni i bioder. Chory leczy się w domu.

Napad. Na drodze do Aleksandrowa, niejaki J. z Poddębic napadł na podążającą w stronę Łodzi 40-letnią Józefę Bromińską. Napastnik pobił mocno kobietę i porwał na niej ubranie. Podobno J. cierpi pomieszanie zmysłów, a w przystępie waryactwa rzuca się na ludzi.

Pożar. W Konstantynowie pod Łodzią, wybuchł pożar w zabudowaniach kolonisty Kacpra Janowicza. Spalił się dom mieszkalny, stodoła napełniona zbożem, obora i stajnia. Oprócz tego w płomieniach zginęły dwa konie. Straty poszkodowany oblicza na 1,200 rubli. Budynki asekurowane były w ubezpieczeniu gubernialnem. Przyczyna pożaru niewiadoma.

———

Ofiarowane Czcigodnemu Piotrowi Chmielowskiemu.

ARTYSTA.

W oknie facyatki stał chmurny i blady,
Patrząc na miasto, co zgiełkiem i gwarem
Wrzało... Tłum wieżyc nad dachów obszarem
Wystrzelał w niebo... Gmachy, kolumnady
Strojnym szeregiem biegły w każdą stronę,
A dalej długie chat podmiejskich sznury,
I las kominów ponad fabryk mury,
Dumnie wznoszących swe łby zadymione.

Patrzał i dumał!... Te szczyty i głazy,
Wir ulic miejskich, gwar fabryk odległy,
Dziwne mu w myślach tworzyły obrazy:
Ten gród doń mówił; te czerwone cegły
Drgały, krwawemi błyskając oczyma!...
Dym żył, zgiełk jęczał, bruk zgrzytał... i razem
Wszystko to jednym objęte obrazem
Cielsko potworne tworzyło olbrzyma!...

A olbrzym żyje, rusza się i błyska
Ślepiem, oddycha obłokami pary...
Dłoń jedna przędzie stubarwne towary
Druga je chwyta i gdzieś w przestrzeń ciska...
On się wydłuża, rozrasta... Już czołem
Tonie w błękitach; już ręką zasięga
Szerzej niż starczy linii widnokręgu:
Straszny, ogromny—nad nizin padołem!...

. . . .

Pierzcha widzenie.., Znowu ponad dachy
Strzelają wieże, znowu w każdą stronę
Biegną ulice, kolumnady, gmachy,
I—dalej—fabryk szczyty zadymione...
Ocknął się, odszedł od okna i, głowę
Na piersi zwiesiwszy, krąży po izdebce,..
Duma i wzdycha lub wyraz wyszepce
Jakby z swą duszą prowadził rozmowę...

Potem przed drobną wstrzyma się stalugą
I narzuconą zrywając zasłonę,
Na pierwsze pendzla zarysy natchnione
Spogląda chmurnie, posępnie i długo...
To owoc myśli, studyów i talentu!
Perła snów młodych, natchnień kryształ drogi,
Pendzlem z miejskiego wydarte odmętu,
Nieśmiało złożył pod olbrzyma nogi...

I ręce podniósł ku wyżynie mglistej,
Drobne, najmłodsze wśród zgrai bezbrzeżnej...
I czekał, czekał—na dział przynależny
Z ochłapu łaski dla pracy—artysty!...
Lecz próżno czekał!—W biesiady okruchach
Nie było cząstki dla obcej istoty!...
Wśród zgrzytu maszyn i dymów spiekoty
Zapomniał olbrzym o najmłodszych duchach!...

Snadź mu tej nowej nie trzeba posługi!
I snadź dla duszy wystarczą kamiennej
Tkanych towarów złotopłynne smugi
I lśniących maszyn gwar i zgrzyt codzienny!
Cyfra i złoto! Korzyść bezpośrednia!
Siła materyi! Pełna sytość ciała!...
To trzeźwe cele, treść zabiegów cała —
A reszta: nicość, mrzonki i czcza brednia!...

Duma artysta... W myślach mu przelata
Wczorajszych wspomnień wrzask zmartwychwstały:
Młode porywy, promienny sen chwały,
Życie dla sztuki i dla szczęścia świata!...
Wcielenie natchnień, co jak potok lawy
Wrzały mu w piersiach, rwąc się na powierzchnię!...
Orle poloty, złoty rydwan sławy,
Tron, co nie runie, blask, co nie zamierzchnie!

Wszystko, co młodą uskrzydlało duszę,
Pendzlowi śmiałe dawało rozmachy!
Tęcze i światła, kryształowe gmachy,
Hymny tryumfu i czci pióropusze!
Wszystko to, wszystko, co tu, w tej godzinie,
Podruzgotane—zmięte bez litości,
W gorzkich się myśli zlało plątaninie
I w głód dwudniowy, co targa wnętrzności!...

Wszystko to przed nim stanęło z mogilną
Grozą, z kontrastu nielitosną siłą!
I w pierś wychudłą, głodną i bezsilną
Głuchej rozpaczy gromem uderzyło!...
Skoczył do stalug.. schwycił cudne płótno...
Wahał się chwilę... Potem rozszalały —
Porwał nóż... ciął nim— i z dziką, okrutną
Lubością—targał... aż—pociął w kawały!...

. . . .

Potem wyszukał w papierowych plikach
Kolekcyę wzorów i—uspokojony —
Wyszedł na miasto, aby po fabrykach
„Zaoferować"—deseń na kretony!...

Artur Gliszczyński.

Obiady ruchome.

Na Pradze, koło kościoła Św. Floryana, jest gmach, w którym mieści się dom zarobkowy i przytułek noclegowy. Obok niego wzniesiono mury nowej instytucyi ludowej, kąpieli tanich, obok zaś kąpieli stanął świeżo pawilon, przeznaczony na kuchnię ludową, skąd wkrótce na wszystkie strony miasta rozchodzić się będą obiady ruchome.

Wszystko to znajduje się na jednej posesyi i w jednem ręku — Towarzystwa domów zarobkowych i przytułków noclegowych i jest dziełem wiceprezesa tej instytucyi, tak bardzo społecznej, ks. rektora Zygmunta Chełmickiego.

W dniu 18-ym b, m., o godzinie 4-ej popołudniu odbyła się wobec zaproszonych gości, przeważnie ze świata dziennikarskiego i pensyonarzy domu zarobkowego, oraz członków Towarzystwa, próba obiadów, ugotowanych po raz pierwszy w kotłach systemu Henkego.

Próba wypadła bardzo pomyślnie.

Gościnni gospodarze kuchni. członkowie zarządu Towarzystwa pp. Chamiec i inicyator kuchni p. Rose z wiceprezesem ks. rektorem Chełmickim na czele udzielali zebranym szczegółowych objaśnień; kuchnie ruchome faktycznie fukcyonować zaczną w grudniu, jednak już w drugiej połowie października rozwozić będą, tytułem próby, żywność po mieście.

Specyalnie dla kuchni ruchomych wzniesiony, budynek murowany obejmuje wielką salę, w której mieszczą się sprowadzone z Hildesheimu kotły żelazne w liczbie ośmiu. Każdy z kotłów może pomieścić około 700 porcyj jednolitrowych. Ogółem wszystkie będą dostarczały 5,000 porcyj. Obok tej sali znajduje się przedzielona od niej ścianą oszkloną mniejsza izba. przeznaczona dla tych, którzy będą przychodzili po żywność na miejsce.

Wozy dla kuchni ruchomych spodziewane są w przyszłym tygodniu, będzie ich pięć; każdy posiadać ma po dwa naczynia, obejmujące po 400 porcyj, a wszystkie mają dostarczać na miasto po 4,000 porcyj dziennie. Kuchnie będą czynne na razie od godziny 10 z rana do 3 popołudniu, później projektowane jest, o ile okaże się potrzeba, przygotowywanie także kolacyj.

Obiady, rozwożone po mieście, będą bardzo tanie. Dwa duże talerze, mieszczące litr potrawy, kosztować będą zapewne tylko 5 kop.

---

121)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłomaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 215).

— Chciałbym osobiście widzieć się z aresztantką. Zawsze mi pozwalano.

— Tak było przedtem, — rzekł intendent, spojrzawszy przelotnie na Niechludowa.

— Mam pozwolenie od gubernatora, — rzekł tenże, wyjmując pugilares.

— Proszę dać, nie patrząc w oczy, rzekł intendent, i przeczytawszy uważnie podany papier, przemówił:

— Proszę pofatygować się do kantoru.

W kantorze nie było nikogo. Intendent siadł przy stole i zaczął przeglądać papiery, zamierzając widocznie być obecnym przy rozmowie. Skoro Niechludow zapytał, czy można widzieć się z Bogoduchowską, odpowiedział krótko, że nie można.

— Odwiedziny z politycznymi nie są dozwolone, — odrzekł i znów zagłębił się w papiery.

Mając w kieszeni list do Bogoduchowskiej, uczuł się winnym, zamysły jego przeniknięto i zniweczono.

Skoro Masłowa weszła do biura, intendent podniósł głowę i nie patrząc na Masłowę i Niechludowa, rzekł. „proszę państwa" i dalej przeglądał papiery.

Masłowa ubrana była jak poprzednio, w biały kaftan, spodnicę i chustkę. Podszedłszy do Niechludowa i zobaczywszy twarz jego chłodną i gniewną, zaczerwieniła się i skubiąc palcami brzeg kaftana, spuściła oczy.

To pomieszanie było dla Niechludowa potwierdzeniem prawdy słów szwajcara.

Niechludow chciał zachować się wobec niej jak poprzednio, ale nie mógł tego uczynić, nie mógł nawet podać jej ręki, tak była mu wstrętną.

— Przywiozłem pani złą wiadomość,—rzekł, nie patrząc na nią i nie podnosząc ręki. — W senacie odmówiono.

— Wiedziałam o tem,—rzekła dziwnym głosem, jakby dech zapierało jej w piersi.

Przedtem Niechludow byłby zapytał dlaczego mówi, że wiedziała, obecnie spojrzał na nią tylko, oczy jej były łez pełne.

Ale go to nie wzruszyło, lecz rozgniewało jeszcze więcej.

Intendent wstał i zaczął chodzić tam i napowrót po pokoju.

Pomimo wstrętu, jaki teraz odczuwał dla Masłowej, uważał jednak Niechludow za stosowne wyrazić żal z powodu odmowy senatu.

— Niech pani nadziei nie traci. Prośba do Cesarza może mieć dobry skutek... i spodziewam się, że...

— Ja nic o tem nie myślę... — rzekła ona, patrząc żałośnie na niego skośnemi, załzawionemi oczyma.

— A o czem pani myślisz?

— Pan był w szpitalu i pewnie panu powiedzieli o mnie...

— Więc co? To już pani rzecz, — chmurnie rzekł Niechludow.

Przygasłe uczucie obrażonej miłości własnej odżyło z nową siłą, skoro wspomniała o szpitalu.

— On, człowiek światowy, za którego wyjść każda panna uważałaby za szczęście, chciał zostać mężem tej oto kobiety, a ona nie mogła wytrzymać i zawiązała stosunki z felczerem, — myślał, patrząc z nienawiścią w jej oczy.

— Proszę podpisać prośbę, — rzekł, i wydobywszy z kieszeni dużą kopertę, położył ją na stole. Obtarła oczy końcem chustki i usiadła, zapytując, gdzie i co pisać.

Wskazał jej miejsce i objaśnił, co ma napisać, a gdy siadła za stołem, poprawiając lewą ręką rękaw kaftana, stał nad nią, patrząc w milczeniu na zgięty nad stołem grzbiet, lekko od czasu do czasu wzdrygający się od powstrzymywanych łkań, a w duszy jego wiodło walkę złe i dobre, godność obrażona i żal do tej oto cierpiącej. I drugie to uczucie zwyciężyło.

Więc i sam winnym się uczuł i pożałował...

Podpisawszy prośbę i obtarłszy zawalany atramentem palec o spodnicę, wstała i spojrzała na niego.

— Co się ma stać i coby się stało, ja mojego postanowienia zmienić nie chcę,—rzekł Niechludow.

Sama myśl, że jej przebacza, zwiększała jeszcze uczucie żalu i delikatności dla niej. Chciał ją pocieszyć.

— Co mówiłem,—zrobię. Gdziekolwiek wyślą panią — będę z tobą.

— Daremnie...—przerwała mu szybko z niezwykłem ożywieniem.

— Proszę przypomnieć sobie, co potrzeba na drogę.

— Zdaje się, że nic nadzwyczajnego. Dziękuję serdecznie.

Intendent zbliżył się ku nim i Niechludow, nie czekając na jego uwagę, pożegnał się i wyszedł.

I w duszy jego zagościła bezbrzeżna radość.

(D. c. n.).

Z RÓŻNYCH STRON.

Wiedeń, W niedzielnym dzienniku ustaw państwowych znajdujemy bardzo ważne rozporządzenie austryackiego ministeryum oświaty w sprawie wyższej nauki kobiet. Dotychczas wolno im było słuchać medycyny w charakterze wolnych słuchaczek. Obecnie z następującym rokiem szkolnym, zaprowadzone będzie zupełne pod tym względem równouprawnienie. Kobiety, które uzyskały w austryackiem gimnazyum świadectwo dojrzałości, mogą na równi z mężczyznami słuchać medycyny, jako zwyczajne słuchaczki i zdawać wszystkie egzamina. Dalsze rozporządzenie dopuszcza kobiety do studyów farmaceutycznych, na zupełnie tych samych warunkach, co mężczyzn, z tem jedynie ograniczeniem, że pozwolenie do samodzielnego prowadzenia apteki w każdym poszczególnym wypadku, zależnem będzie od austryackiego ministeryum spraw wewnętrznych.

Hygiena robotników.

Warunki hygieniczne robotników — pisze „Kuryer Polski" — są zależne od rodzaju zatrudnienia i przestrzeni, w której pracują. Pewne zatrudnienia wymagają postawy siedzącej, jak naprzykład praca biurowa, kantorowa, literacka, rytownicza, rysownicza, szewcka, tkacka, krawiecka, szycie, haftowanie i t. d. Jest to robota jednostajna, czasami czysto machinalna, w której są tylko w użyciu mięśnie rąk i zmysł widzenia. Potrzeba pozostawania w jednej postawie wymaga nieustannego natężenia mięśni, zginających tułów i głowę i przeciwniczych im. Ręce i ramiona są również w ruchu, który jednak mniej nuży. Te zajęcia siedzące powodują nacisk na trzewia brzuszne, na płuca i na serce, wskutek czego krążenie krwi w trzewiach, powrót jej z dołu ku sercu i oddychanie jest utrudnione, a ruch w żołądku i kiszkach upośledzony. Następstwem takiej pracy jest rozszerzanie się żył w kończynach i w dolnych częściach przewodu pokarmowego (hemoroidalnych), bóle krzyża i lędźwi. Z czasem wykształca się rozszerzenie serca lub przerost jego mięśni, osadzanie się tłuszczu w kiszkach, wątrobie i sercu, zastój w ruchu kiszek, obstrukcye itp. choroby.

Aby zapobiedz tym następstwom, należy unikać ucisku piersi przy siedzeniu, wstawać choć na krótko, aby odetchnąć swobodniej i głębiej, wykonywać ruchy odmienne od poprzednich i zwracać oczy na przedmioty oddalone W chwilach swobodnych używać dalekiej przechadzki, gimnastyki, jazdy na rowerze, pływania, biegania, gry w kręgle i t. d. a snu sobie nie skracać. Gra w karty, do której pracownicy biur mają pociąg z powodu wzruszeń urozmaicających nudną pracę biurową, jest szkodliwą dla zajętych pracą siedzącą.

Praca, połączona z pisaniem w postawie siedzącej, skłania do podnoszenia prawego ramienia i zginania kręgosłupa ku lewej stronie. U młodych osób powoduje to często skrzywienie kręgosłupa. Gdy do tego przyłączy się niedostateczne oświetlenie, następuje krótkowzroczność. Najczęściej się to obserwuje u szwaczek, hafciarek i t. d.

Przy pisaniu więc i przy rysowaniu, należy starać się zastosować wysokość siedzenia do wzrostu piszącego, aby nogi od stopy do kolana były w kierunku prostopadłym do podłogi i dotykały się ostatniej całą stopą, bez podginania pod siedzenie, lub wyciągania przed siebie.

Dalej, część od kolana w górę powinna wygodnie spoczywać na siedzeniu, a stół ma być o tyle przybliżony do piszącego, aby bez nachylenia się ku przodowi mógł na nim położyć całe przedramiona do łokcia, a tak wysoki, aby przed ramię leżało na nim poziomo.

Na stole powinny leżeć oba podramiona do łokcia, aby uchronić kość pacierzową od zginania się na lewo. Głowa może być lekko pochylona. Dla krótkowzrocznych lepiej włożyć okulary, aniżeli bardzo się nachylać pisząc. Powierzchnia stołu powinna być płaska i lekko pochyłona, gdy potrzeba pisać w księgach wielkiego formatu, lub zaglądać do nich przy robocie. Światło powinno padać z lewej strony lub z góry. Oparcie przy pisaniu nie jest potrzebne, a tylko w przerwach służy do odpoczynku. Papier, na którym się pisze, powinien być lekko pochylony górnym lewym brzegiem ku dołowi na lewo, bo taki sposób pisania wymaga tylko działania mięśni przedramienia i ręki, a zatem najmniej nuży. Ubiór przy pisaniu nie powinien uciskać pod szyją, pod pachami i w pasie. Zachowanie tych warunków zabezpiecza trzewia brzuszne i piersiowe od ucisku, pozostawia swobodę oddychania i chroni od krótkowzroczności.

Długotrwałe bez przerwy pisanie, wywołuje kurcz pisarski, to jest bolesne zginanie się jednego lub dwóch palców prawej ręki, przy każdem wzięciu pióra do ręki. Usunięcie tego cierpienia wymaga porady lekarskiej.

Szewcy zginają jedną, zwykle prawą nogę ku górze i w tej postawie pobijają młotkiem skórę na desce, leżącej na udzie. Powoduje to szkodliwie wstrząśnienie szpiku kostnego. Dla oszczędności, szewcy zawieszają szklane kule, które jako soczewki, mocniej oświetlają część roboty, będącej pod ręką. Nie jest to korzystne dla wzroku.

Krawcy zakładają jedną nogę na drugą, przytrzymując na pierwszej materyał, będący pod ręką. Sprowadza to znużenie nogi i wykrzywienie jej w stawie biodrowym, a zwiększa nacisk na brzuch i klatkę piersiową. Przy prasowaniu, dla większego nacisku żelazka, krawcy nieraz bez potrzeby wstrzymują oddech, wywołując przez to większe ciśnienie powietrza na oskrzela. Daje to powód do krwotoków płucnych, dlatego też między krawcami tak wielu suchotników. Dla uniknięcia tego, potrzebaby używać cięższych żelazek.

Przy użyciu maszyny do szycia, robota leży na stoliku i nachylenie tułowia jest mniejsze, a oprócz rąk, w ruch są wprowadzane nogi, wskutek czego szkodliwość się zmniejsza, ale u szwaczek, pracujących nieraz całemi godzinami bez przerwy, długotrwający ruch jednej nogi wywołuje podrażnienie nerwowe, sprowadzające blednicę z objawami histerycznemi.

Podobne warunki istnieją i w robocie tokarskiej. Robota rymarska, tkacka i szycie rękawiczek odbywają się w korzystniejszej dla zdrowia postawie, a jakkolwiek siedzącej, nie wymagają tak znacznego nachylenia tułowia.

Robota kowali, ślusarzy, kotlarzy, blacharzy, stolarzy, kołodziei i t. d., odbywająca się w postawie stojącej i przy ruchach bardzo urozmaiconych, jest hygieniczna, jeżeli odbywa się w pomieszczeniach dobrze przewietrzanych. Zwracać należy uwagę na odpowiednią wysokość warsztatu.

Złotnicy, pracujący przy dmuchawce, dostają często rozdęcia komórek płucnych i astmy. Zegarmistrze mający do czynienia z bardzo drobnemi częściami przyrządów, używają szkła powiększającego, włożonego w jedne oko, co wpływa bardzo szkodliwie na wzrok.

Praca cieśli, murarzy, tkaczy, powroźników, odbywająca się na czystem powietrzu jest wogóle hygieniczna. Zecerzy pracują w postawie stojącej, dla tego mają skłonność do rozszerzenia się żył w nogach. Czytanie przytem rękopisów nieczytelnych psuje wzrok. Bardzo nużącą jest postawa przy robocie górników, kominiarzy, brukarzy i t. p.

Najkorzystniejsze warunki dla zdrowia przedstawiają zatrudnienia rolnicze, leśników, ogrodników, woźniców, majtków, rybaków i t. p., o ile mogą uchronić się od zmian temperatury.

Przy wszelkiej robocie należy zwracać uwagę na zanieczyszczenie rąk i twarzy, bo ręce dotykają często substancyi szkodliwych, a nawet trujących, dla tego też po każdej robocie należy ręce dobrze wymyć mydłem, a częste kąpiele są również do zalecenia.

Wystrzegać się należy brania do ust substancyi chemicznych, maczania w ustach pędzelków z farbami, naśliniania w ustach nici, zwłaszcza jedwabnych, zawierających farby szkodliwe, oblizywania atramentu i t. d.

Pracownie powinny być obszerne i dobrze przewietrzane. Dla tego też najkorzystniejsze warunki istnieją tam, gdzie robota odbywa się na otwartem powietrzu. W przestrzeniach zamkniętych szkodliwość pochodzi od gazów, zbytniej ilości pary wodnej (pralnie, łaźnie, farbiarnie, browary, gorzelnie i t. d.), od rozpylonych części stałych (tokarnie metali, młyny, wiejalnie i t. d.). Wszystkie pyły usposabiają do rozwoju suchot płucnych.

Przy urządzaniu wentylacyj należy czystemu powietrzu nadawać kierunek z góry na dół przy wyciąganiu zepsutego u dołu, przyczynia się to bowiem do szybszego osiadania pyłów, zawsze cięższych od powietrza. Podłoga pracowni powinna być często zraszana wodą i omiatana zwilgoconą szczotką. Ogrzewanie pracowni powinno być równomierne i umiarkowane, aby robotnicy nie cierpieli ani na zimno zbyteczne, ani na gorąco, bo pierwsze sprowadza reumatyzmy, drugie opala ręce i twarz i psuje oczy. Oświetlenie pracowni także powinno być odpowiednie.

Robotnicy w pracowniach wielkich, poruszanych maszynami, są narażeni na groźne niebezpieczeństwo. Niebaczne zbliżenie się do tak zwanych transmisyj siły, to jest do pasów, drutów lub łańcuchów, przesuwających się szybko na kołach, sprowadza bardzo ciężkie a często śmiertelne uszkodzenia. Wina leży często w nieostrożności robotników, lekceważących niebezpieczeństwo, a często w niedbalstwie urządzających pracownie i nadzorujących robotę. Bardzo często powodem nieszczęśliwych wypadków jest ubranie robotników, którego poły i fałdy łatwo zaczepiają się o części maszyn w ruchu będących. Bywały także przypadki pochwycenia kobiet za rozpuszczone włosy lub warkocze. Niebezpieczeństwom tym należy zapobiedz przez pokrywy i ogrodzenia części maszyn w ruchu będących, urządzenie dość szerokich odstępów do swobodnego przejścia między maszynami, nakaz noszenia ubiorów obcisłych, zawijanie włosów na głowie pod czepeczek i t. d.

Niektóre zawody, jak np.: blacharze, murarze, cieśle, szklarze, są narażeni na niebezpieczne upadki z wysokości. Zdarza się to wtedy, gdy zaniedbane są należyte środki ostrożności.

Jeszcze jednem źródłem wielkich niebezpieczeństw są eksplozye kotłów parowych, gazów w kopalniach i w fabrykach, zebrania gazów trujących w studniach i głębokich dołach, dotknięcie się drutów, przewodniczących potężnym prądom elektrycznym itd. Technika wydoskonala środki zabezpieczenia od tych katastrof, ale potrzeba, aby uwagę robotników zwrócono na grożące niebezpieczeństwo i wskazano im środki, jak się chronić należy.

Ostatnie wiadomości.

W Chinach.

Przyznać trzeba, że sytuacya na dalekim Wschodzie jasno określić się nie da i pozostawia bardzo wiele do życzenia. Istotę rzeczy zaciemniają doniesienia sensacyjne gazet angielskich, tworzących coraz to nowe kombinacye.

Oto jedna z nich.

„Central News" donosi z Szanghaju:

„Krążą pogłoski, jakoby sprzymierzeńcy rozpoczęli układy z księciem Czing na podstawie utworzenia w Mandżuryi niezależnego królestwa, któreby niejako było buforem między Rosyą a Chinami, przyczem porty chińskie byłyby zajęte przez garnizony mocarstw, wódz zaś bokserów ścięty."

Słowa cesarza Wilhelma wywołały panikę wśród ludności chińskiej w dolinie Jantse-Kiangu. Wicekrólowie obawiają się, aby wojska niemieckie nie przedsięwzięły operacyj wojennych przeciw fortom rozrzuconym w prowincyach porzecza Jantse-Kiang. Poseł niemiecki postępuje zaczepnie i wicekrólowie czynią przygotowania do wojny, wzmacniając garnizony i formując oddziały świeżych wojsk.

Kanton znów jako centrum administracyjne południowych Chin i najsilniejszy port wojenny chiński coraz to bardziej staje się punktem, na który baczną uwagę zwracają admirałowie eskadr sprzymierzonych, albowiem na wypadek dalszego rozwoju zaburzeń w południowych prowincyach Chin, miasto to bardzo łatwo stać się może jądrem operacyj bokserów.

Lecz najgroźniejszym z obłoków, zwiastujących burze, jest sam rząd chiński, w którego szczerość co do rokowań pokojowych trudno uwierzyć. Samo już naznaczenie Jun-La komisarzem, do układów z mocarstwami daje dużo do myślenia, albowiem o ile księżę Czing zna-

nym jest jako gorliwy zwolennik cywilizacyi zachodu, o tyle Jun-Lu słynie jako jeden z najgorliwszych stronników księcia Tuana.

Parę tygodni temu ukazał się w prasie europejskiej list Jun-Lu, pisany do Fu-Sziana, w którym ten generał chiński z zapałem mówi o czynach bohaterów i wyraża gotowość wymordowania wszystkich zamorskich dyabłów. Zaś niemiecki porucznik von Soden w raporcie swoim donosi, że wojska niemieckie biją się przeważnie z żołnierzami Jun-Lu. Wszystko to dowodzi, jaką wybitną rolę grał Jun Lu w ruchu bokserów i jaką odegra w układach o pokój, tembardziej, że intencye i zamiary Li-Hung-Czanga nie wyjaśniły się jeszcze należycie.

Bądź co bądź rząd chiński gra w niebezpieczną grę, zapominając, że tylko zbieg okoliczności i dyplomatycznych przyczyn zniewalają mocarstwa patrzeć przez palce na niewątpliwy już dziś współudział najwyższych sfer rządu chińskiego w ruchu bokserów, atoli przy dalszych objawach zaciekłej nieprzyjaźni partyi dworskiej odnośnie cudzoziemców, postępowanie mocarstw bardzo łatwo zmienić się może, co chyba nie leży w interesie samych Chin.

Chińczycy natomiast, pomimo rozpoczętych rokowań pokojowych, nie przestają prześladować cudzoziemców. W prowincyi Szansi, dokąd schronił się dwór chiński, europejczycy w dalszym ciągu srodze są prześladowani. Siedmnaście misyj chrześciańskich w okropny sposób wymordowano a bokserowie chińscy wszędzie namawiają ludność do mordowania chrześcian. Samo zachowanie się cesarzowej-wdowy jest do wysokiego stopnia dwuznaczne i bardzo podejrzane.

„Köln. Volks Ztg." dowiaduje się od swego korespondenta z Hankau, że walka przeciw misyonarzom przybiera tam coraz większe rozmiary i obejmuje już całą prowincyę Czi-czau, gdzie spalono już wszystkie budynki misyjne, kościoły, domy sierot i t. p. W jednej miejscowości bokserzy spalili dom sierot chrześciańskich wraz z 300 dziećmi; w zachodnich zaś wsiach prowincyi Seczuan bokserzy rabowali mienie cudzoziemców.

Na tle więc krwawej pożogi kościołów, przy akompaniamencie jęków mordowanych w najokrutniejszy sposób chrześcian, komisarze chińscy przystępują do układów pokojowych a przecież podstawą zasadniczą tych układów ma być zapewnienie bezpieczeństwa mienia i życia chrześcian chińskich, tudzież osiadłych w Chinach cudzoziemców.

Wedle informacyj „Standart'a" układy między mocarstwami obracają się około następującego kompromisu: Mocarstwa najwięcej zainteresowane w Chinach północnych pozostawią w prowincyi Peczili po 10,000 żołnierzy, zaś Stany Zjednoczone i Francya po 5,000, Austrya i Włochy uczynią jak im będzie najdogodniej. Wszystkie punkty strategiczne w prowincyi Peczili jako to: Taku, Tien-Tsin i Pao-Tin-Fu będą ufortyfikowane, liczba zaś wojsk sprzymierzonych w Pekinie będzie zmniejszoną lub zwiększoną, zależnie od biegu rokowań dyplomatycznych z rządem chińskim.

Przed rozpoczęciem rokowań pokojowych wojska sprzymierzone nie będą usunięte z Pekinu.

Czy rokowania te doprowadzą szybko do pożądanego celu, czy nie przeszkodzą im, lub też zupełnie uniemożliwią zwiastuny burzy, które ukazują się wciąż na nieboskłonie dalekiego Wschodu, dziś jeszcze nie stanowczego orzec nie sposób.

Wybory w Austryi.

Kampania przedwyborcza w Austryi rozpoczęła się już na dobre a sądząc z jej początków oczekiwać należy zaciętej walki między partyami. Najgorętsza kampania przedwyborcza stoczoną będzie w Czechach i na Morawach, w samem środowisku przyczyn, które wywołały rozwiązanie parlamentu.

W tych dniach b. prezydent izby deputowanych Żaczek rozpoczął agitacyę przedwyborczą na Morawach. W odezwie do wyborców Żaczek wyjaśnił żądania czechów co do sprawy językowej i oświadczył, że czesi nie powinni w tej sprawie czynić żadnych bodajby najmniejszych ustępstw, natomiast złączyć się w silną i jednolitą partyę dla nabycia przynależnych im praw. Inny z deputowanych oświadczył, że pracować będzie usilnie nad zniesieniem istniejącej konstytucyi i nad autonomią krajów, korony czeskiej, tudzież przywrócenie historycznego prawa Czech.

Telegramy.

Petersburg, 20 września. (Tel. Ag. Tel. Ros.) Donoszą z Taku: „Wojska związkowe wykonały dziś rano atak na fort Pejtsang. Silna kanonada nie ustaje.

Haaga, 21 września. Prezydent Krüger jest oczekiwany tu z końcem października r. b.

Bukareszt, 21 września. W najbliższym czasie rząd rumuński wyda księgę zieloną o zatargu bułgarsko-rumuńskim i roześle ją mocarstwom. W Jassach aresztowano 11 bulgarów, u których znaleźć miano sensacyjny materyał do oskarżenia Bulgaryi.

Belgrad, 21 września. Poseł niemiecki, bar. Waecker-Gotter został odwołany, ponieważ on, jak i jego małżonka, zajęli wobec małżeństwa króla Aleksandra postawę, uniemożliwiającą im dalsze bywanie u dworu.

Londyn, 21 września. Biuro Reutera donosi z Techasu, że miejsce kąpielowe morskie Highisland zostało przez orkan zupełnie zniszczone. Z tysiąca domów tej miejscowości nie został ani jeden. Okręt ratunkowy znalazł 400 trupów.

Londyn, 21 września. Nota okólnikowa hr. Bülowa wywołała tu bardzo dobre wrażenie. Wszystkie dzienniki poranne zgadzają się z propozycyą niemiecką. „Times" powiada, że nie wątpi, iż wszystkie mocarstwa okażą się w tym względzie zgodnemi.

Berlin, 21 września. W tutejszych kołach politycznych podnoszą olbrzymią doniosłość ostrej noty cyrkularnej sekretarza stanu hr. Bülowa. Jeżeli mocarstwa przyjmą niemiecki wniosek, to rząd chiński stanie wobec konieczności wydania ks. Tuana, Jung-lu i t. d. Gdyby zaś rząd chiński odmówił temu żądaniu, to okupacya stanie się konieczna.

Szanghaj, 21 września. Edyktem cesarskim zostali mianowani wicekrólowie Linkinyi i Czangczi-tung pełnomocnikami do rokowań pokojowych wspólnie z Li Hung Czangiem. Pozostaną oni na swych stanowiskach, a rada ich będzie zasięgana drogą telegraficzną.

Peszt, 21 września. Z Belgradu donoszą, że z funduszu dyspozycyjnego roztrwoniono znacznie większe sumy, niż sądzono poprzednio. Gabinet Jowanowicza wziął „pożyczkę" 2,5 mil. denarów, eks-król Milan na rewersy osobiste około 10 mil. minister Georgewicz opłacał wszystkie swoje wydatki osobiste z funduszu dyspozycyjnego. Sumę roztrwonionych pieniędzy podają na 15—16 milionów. Wytoczono śledztwo.

Berlin, 21 września. Zapewniają, że ustęp noty hr. Buelowa, stwierdzający niemożność dokładnego wskazania główniejszych bodaj sprawców rozruchów chińskich, dowodzi, że rząd niemiecki nie będzie się domagał wydania cesarzowej wdowy.

New-York, 21 września. Wiadomości z Waszyngtonu zgadzają się na tym punkcie, że rząd Stanów Zjednoczonych uważa propozycyę hr. Buelowa za niewykonalną. Śledztwo może tylko wskazać winnych wzniecenia rozruchów. Urząd spraw zagranicznych daje pierwszeństwo nocie Salisburyego, warunkującej rozpoczęcie rokowań pokojowych od powrotu cesarza do Pekinu.

Szanghaj, 20 września. Li-Hung-Czang przybył podobno wczoraj wieczorem do Taku. Forty Wusung salutowały go flagami i 19 wystrzałami. Okręty cudzoziemskie nie brały udziału w powitaniu. Dyrektor telegrafów Szeng nie wyjechał z Li-Hung Czangiem i bawi jeszcze w Szanghaju.

Pekin, 21 września. Oddział Hoepfnera wykonał o 11 rano atak na miasto Liansin. Miasto przepełnione bokserami i wojskami cesarskiemi, ostrzeliwała najpierw artylerya. Bramy wysadzone zostały dynamitem, poczem wszczęła się walka na ulicach. Chińczykom nie dawano pardonu, poległo 500.

Berlin, 21 września. Niemcy domagają się zburzenia obwarowań nadbrzeżnych fortu Yangtse, jako warunku, poprzedzającego rozpoczęcie rokowań pokojowych.

Szanghaj, 21 września. Armia związkowa zdobyła forty Peitsang z wielkiemi stratami.

Londyn, 21 września. Roberts donosi z Nelspruit: Z 3000 boerów, cofających się od Comatiport, 7000 przeszło granicę portugalską. Reszta rozpierzchła się, zniszczywszy poprzednio działa ciężkie i polne. Z armii boerów pozostały już tylko luźne oddziały chorych.

Rzym, 21 września. Kongregacya de propaganda fide obliczyła szkody poniesione w Chinach na 60 milionów franków.

Rzym, 21 września. Sekretarz stanu kardynał Rampolla wysłał do nuncyuszów papieskich notę, żądając od nich, aby zwrócili się do odnośnych rządów z prośbą o pozostawienie wojsk międzynarodowych w Pekinie. W przeciwnym bowiem razie obawiać się należy nowych okrucieństw ze strony chińczyków.

Bruksela, 21 września. Według nadesłanych tu z Londynu i z Paryża depesz, godzą się gabinety te na podane przez rząd niemiecki warunki pokoju z Chinami.

Berlin, 21 września. Wiadomości ze źródeł angielskich o napaści bokserów na Kiao czau okazały się przesadą. Według urzędowych raportów niemieckich, odbyło się tylko kilka starć między patrolami niemieckimi a bandami bokserów.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redatorze!

Serdeczne „Bóg zapłać" racz przyjąć odemnie i mych nieszczęśliwych parafian za inicyatywę niesienia pomocy dla nieszczęśliwych pogorzelców Burzenina, jak również za otrzymane już z redakcyi Szan. Pana 20 rb. 80 kop. Pukałem do serc litościwych ludzi dostatnich o pomoc, a pierwszymi do apelu, ku wielkiej mej radości, stawili się maluczcy. Mówię tu o zacnych modelarach z fabryki J. Johna (Ofiary pomieszczone w „Rozwoju". № 201). Na intencyę tych poczciwych pracowników i ich rodzin, pamiętających słowa Pana naszego i Zbawiciela: „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mat. L. 25) odprawiłem tu Mszę św. z gorącem westchnieniem i prośbą do Boga o wszelkie dla nich błogosławieństwo, a od siebie i nieszczęśliwych mych parafian przesyłam dla nich „Serdeczne Bóg zapłać".

Racz przyjąć, Szanowny Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku i łaskawie umieścić te słowa podzięki na szpaltach pisma swego.

Ks. J. Szymanowski.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Dr. Pietrasiewicz z Noworadomska — Parakow z Tyflisu — Hausen z Berlina — Glauberman z Pińska—Liwszyc z Nowo-Zagorska — Goldberg i Międzerzecki z Warszawy — Fatr z Pragi.

HOTEL POLSKI. Kosiński i Szwajcar z Warszawy — Wlewski z Dąbrowic — Więckowski z Kołowa — Pytliński z Arkadyi — Dobrowolski ze Złoczewa — Gdesz z Miechowa — Majersohn z Kowna — Fritsche z Kalisza — Zachert z Nakielnicy.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ogłasza, że bagaże, według niżej wyszczególnionych kwitów, nieodebrane do 1 września r. b. i wykazane w tem ogłoszeniu oraz zapomniane lub pozostawione na stac., w wagonach, lub też na torze drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, będą zachowane na stacyi Łódź począwszy od dnia ogłoszenia, aż do czasu upłynięcia czterech miesięcy, a następnie w razie nieodebrania przez właściciela bagażów lub zapomnianych rzeczy, takowe zostaną na zasadzie artykułu 40 i 90 Ogólnej Ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich sprzedane na publicznej licytacyi:

1) stacya wysył.	Niżnij Nowg.	d. 16	lipca	№ kwit. bagaż.	245
2) „ „	Warszawa	d. 25	„	„ „	426
3) „ „	Bobrujsk	d. 1	sierpnia	„ „	82
4) „ „	Warszawa	d. 11	„	„ „	318
5) „ „	Tomaszów	d. 15	„	„ „	223
6) „ „	Granica	d. 16	„	„ „	749
7) „ „	Granica	d. 16	„	„ „	754

Na stacyi Łódź: Laska, damski kapelusz, dziecinne spodnie i kołnierzyki, żółta laska, kamaszki, worek owinięty w chustkę, poszewka, dwie książki, portmonetka, rękawiczki i grzebień, trzy laski, deska, laska, duża damska chustka, damski parasol, album.

Na stacyi Koluszki: Mała paczka przędzy bawełnianej, próbki na dywany.

3 1

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje do publicznej wiadomości, że 13 (26) września 1900 r. o godzinie 10 r. na stacyi towarowej Łódź odbędzie się publiczna licytacya niewykupionych towarów:

1) Syrop malinowy 1 skrz. wagi 4 pud. 20 funt. przybyłe na st. Łódź d. 16 sierpnia r. b. za frachtem № 3405 st. Częstochowa.

2) Kiszki solone 8 beczek wagi 80 pud. przybyły na st. Łódź 23 sierpnia r. b. za frachtem № 11609 st. Białystok.

Uwaga. W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi, powtórna sprzedaż odbędzie się 15 (28) września r. b. o g. 10 r.

W niedzielę magazyn zamknięty.



W niedzielę magazyn zamknięty.

Z WARSZAWY

przeniosłem **na moją posiadłość**

Łódź, (ul. Milsza) ŁĄKOWA № 25

obok Czerwonego Krzyża, mój w Warszawie przez lat 13 egzystujący

MAGAZYN

i polecam Sz. Publiczności po cenach możliwie przystępnych:

Paski prawdziwe paryskie i tutejsze.
Pasmanterye, Boa
Dżety i koronki z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.
Szale, chustki, pledy, kołdry,
Gotowe bluzki dla pań,
Żakiety i rotundy.
Ubranka dziecinne dla dziewcząt i chłopców.
Materyały na wierzchnią i spodnią odzież.

Głównie proszę zwracać uwagę na to:

że prawdziwe Jaegerowskie koszule, kalesony, kaftany, spódnice, pończochy, skarpetki, bandaże, nakolaniki etc. oprócz podpisu „Prof. dr. Jaegera“ i mojego („Julius Panzer“), opatrzone są jeszcze

Wyżej pomieszczonym Orłem,

na co proszę **przy kupnie zwracać szczególniejszą uwagę**, w celu zabezpieczenia się od **falsyfikatów.**

Z uszanowaniem

JULIUS PANZER

Jedyny w kraju i cesarstwie przez prof. dr. Jaegera koncesyonowany fabrykant wszystkich do wełniarstwa należących wyrobów.

10—1

ZARZĄD

Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Rosyjskiego

Opieki nad zwierzętami

podaje do wiadomości, że 1/14 października r. b. odbędzie się na placu „Zelinowka“ o godzinie 8-ej rano konkurs dla dorożkarzy m. Łodzi, w celu zachęty do pielęgnowania koni i oznajomienia się z techniką przedsiębiorstwa dorożkarskiego, na którym za odznaczenie się będą przyznane nagrody:

1) Za staranne utrzymanie konia i stajni. 2) Za najlepszego konia. 3) Za najlepszą uprząż. 4) Za umiejętną jazdę.

Nagród takich ma być 24.

Życzący wziąść udział w konkursie winni się zgłaszać do 5 października n. st. w celu złożenia adresu do:

a) kancelaryi Towarzystwa ul. Św. Andrzeja № 5, od 9 rano do 12 w poł. b) lecznicy pp. Warikowa i Kwaśniewskiego, od 8 rano do 6 pp.; c) opiekuna cyrkułowego p. E. Jezierskiego, Konstantynowska № 24 od 8 rano, do 6 pp.; d) opiekuna cyrkułowego p. St. Zimmera, Ewangelicka № 18, od 8 rano do 6 pp. 6—1

Łódzkie Towarzystwo Strzeleckie.

Na odbyć się mające w niedzielę dnia 23 i w poniedziałek dnia 24 września r. b.

Strzelanie o premie towarzystw

zapraszamy najgrzeczniej szanownych członków naszego towarzystwa jak i sąsiednich towarzystw strzeleckich i przyjaciół naszego towarzystwa.

ZARZĄD.

AKCYJNE TOWARZYSTWO

FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH

Ch. Zuckerwar i Syn

telefon № 439 w Warszawie Towarowa № 40

poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcęgi. 833—22—14

Ubiory uczniowskie

do wszelkich zakładów naukowych

— poleca —

Emil Schmechel

róg ul. Przejazd i Piotrkowskiej

NB. Wszelkie części ubrania znajdujące się w magazynie oznaczone są cenami. 993—d—25

Feliks Krzyżanowski

Nauczyciel muzyki i śpiewu

Patentowany przez Konserwatoryum warszawskie,

mieszka

ul. Piotrkowska Nr. 132

mieszkania № 31. 1020-26-4

INSTYTUT

Gimnastyki Szwedzkiej i Leczniczej

Wandy Piętkowskiej

Południowa Nr. 11.

Zapis uczenic i pacyentek na gimnastykę szwedzko-leczniczą i pedagogiczną rozpoczyna się dnia 15-go września r. b.

Nowozaangażowana szwedka z instytutu gimnastycznego w Sztokolmie przyjeżdża w połowie września. Posiada ona czteroletnią praktykę, język francuski, niemiecki i angielski.

Profesor Szkoły Muzycznej

Antoni Grudziński

przyjmuje osoby interesowane od 5—6 godz. po południu.

Nowy Rynek № 6, m. 22.

W Szkole 6-o kl. realnej

z pensyonatem i klasami przygotowawczemi egzaminy wstępne odłożono do 28 i 29 sierpnia (10 i 11 września). Podania o przyjęcie nowych kandydatów można składać codziennie od 10 r. do 2 popołudniu do 10 września w kancelaryi szkoły.

Ul. Wólczańska № 21

H. ROŚCISZEWSKI.

OGRÓDEK FREBLOWSKI

MARYI ZARZYCKIEJ

przyjmuje codziennie.

Mikołajewska 31, parter.

1072—36—3

Zawiadomienie.

Łódzka wypożyczalnia książek ma honor zawiadomić swych Sz. Czytelników, że w poniedziałek d. 24 b. m. będzie zamknięta z powodu dorocznej dezynfekcyi książek. 1135—3—2

Ogłoszenia drobne.

Do wynajęcia od 1 października mieszkania składające się z pięciu, trzech, dwóch i jednego pokoju z kuchniami, wodociągiem i zlewem. Sklep narożny z mieszkaniem i piwnicą. Ul. Pańska 13. d-21

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyna). 1158—d—12

Freblówka z patentem poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. K.

Française diplômée cherche chambre et pension dans famille 1 ou II-e étage centre de la ville sub. J. D. Oferty w redakcyi „Rozwoju“. 3—2śpp

Kapelusze damskie przyjmuje do ubierania tanio, oraz znaczenie bielizny. Ul. Piotrkowska № 163 m. 19, poprzeczna oficyna 1 piętro. 1246-1-1

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 902—d—59

Młoda osoba z 4-klasowem wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. X. Y. 1106—0—d.

Nauka języków nowoczesnych. Wyucza się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatoryum brukselskiego lekcye na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9. 974-5-1

Osoba znająca krawieccczyznę poszukuje miejsca w domach prywatnych. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. H. K.

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Stefana № 5, m. 4, I piętro. d—9

Panienka w średnim wieku poszukuje miejsca do dzieci w Łodzi, lub też na wyjazd, na żądanie z szyciem. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. „A. A.“ 3-2

Przystąpię jako wspólnik z udziałem w pracy i kapitałem do 10,000 rb. do interesu w Łodzi. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w sklepie W. Bąkowska, Piotrkowska 43. 12—3

Potrzebna freblówka. Wiadomość ulica Piotrkowska 95, prawa oficyna, I piętro. 1223—3—3

Pokój przy familii do wynajęcia. Zachodnia № 41 m. 6. 3—3

Potrzebne są zaraz zdolne staniczarki, podręczne i rękawiarki „La Mode“. Zawadzka № 24 m. 4. 1174-3-3

Potrzebna używana maszyna do pisania „Hammond“ w dobrym stanie. Skwerowa 18 m. 9. 2—1śśś

Potrzebna zaraz zdolna maszynistka do pończoch. Sklep galanteryjny K. Fraukowskiej, ul. Mikołajewska № 27. 2—2wp

Poszukuję miejsca gospodyni. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. M. S. 1124—3—1

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—77-d.

Sprzedaż rozmaitych resztek Piotrkowska № 120, lewa oficyna I-sze piętro. 1169—10—10

Sklep do sprzedania zaraz. Ul. Widzewska № 145. 1242-3-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Alojzego Kozińskiego, wydana z magistratu m. Łodzi, złożyć tamże. 1244-3-1

Zdolne staniczarki i podręczne potrzebne. Piotrkowska 92 m. 75. d.

Zaginęła karta pobytu na imię Henryka Ajer, wydana z magistratu m. Łodzi. 3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Hersz Lipszyc, wydana z gminy Radogoszcz. 3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Promińskiego wydana z gminy Radogoszcz 3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Władysława Maciejewskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1239—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Michała Kowalskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1238-3-2

1000 rubli wkładam do spółki, jaką pragnę zawiązać z właścicielem ziemi, w celu założenia plantacyi szkółek drzewek owocowych. Pierwszeństwo ma ziemia położona blisko przystanku kolejowego, gleba (ziemia) może być średnia. Szczegóły przesłać piśmiennie, „Dla pomologa“ w Łęczycy. 1203-2-2

Дозволено цензурою, г. Лодзь 8 Сентября 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. **W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111**